Nr. 3. Kraków, sobota 13 marca 1909. Rocznik I.

Prenumerata „Myśli Robotniczej" wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Myśli Robotniczej"
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 11—12 przedpoł. wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—9 wieczorem.

Myśl Robotnicza

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Wydawca i kierownik **Stanisław Zgórniak** prezes P. Z. Z. Ch. R.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej" w gospodach i restauracyach!

Wspólnemi siłami.

W pracy nad rozwojem naszej organizacyi musimy wspomagać się wzajemnie. Dziś gdy P. Zw. zaw. chrz. rob. liczy 57 Grup i Stacyi płatniczych, nie licząc w to kół zawodowych, nie można oglądać się tylko na centralny zarząd lub też sekretarzy, którzy w pracy podołać nie mogą. Trzeba więc liczyć i na własne siły miejscowe.

Mylne jest zapatrywanie tych, którzy sądzą, że na każdem zgromadzeniu powinien przemawiać koniecznie mowca poproszony, zamiejscowy.

W pierwszym rzędzie powinny Grupy i Stacye płatnicze urządzać zebrania ze swojemi siłami, a gdy już referent przyjedzie powinno się odbyć zgromadzenie większe i dobrze przygotowane.

Często się bowiem zdarza, że co pewien czas jakaś Grupa żąda mowcy, a gdy tenże przybywa to niema do kogo przemawiać, wskutek czego naraża się Związek na niepotrzebne koszta, a referenta na zawód. Tymczasem jeżeli już taki zarząd jest gdzieś niedołężny, że nawet zebrania nie umie zapowiedzieć i przygotować to powinien przynajmniej rzadziej żądać przyjazdu mowców a natomiast swojemi siłami miejscowemi prowadzić agitacyę i urządzać zebrania.

Należy również w naszej organizacyi baczniejszą uwagę zwracać na mężów zaufania. Obok pilnowania, aby jemu przydzieleni członkowie płacili wkładki regularnie, aby otrzymywali gazetę, uczęszczali na zebrania, mąż zaufania powinien dotrzeć z odezwą lub broszurą Związku do każdego domu robotnika, aby go przekonać o potrzebie należenia do Związku. Wogóle agitacya domowa może nam zjednać wielu obojętnych.

Wielką rolę również odgrywa podział czynności w zarządach Grup i Stacyi. Często tak bywa, że jeden człowiek ruchliwszy jest wszystkiem w Stowarzyszeniu; wnet się jednak wyczerpuje i zniechęca gdy mu koledzy nie idą z pomocą.

Należy więc dbać, aby każdy członek przyjmując wybór, przyjął i obowiązki połączone z wyborem, bo tylko tym sposobem całość się złoży i nikogo nie obciąży się zbytnio pracą.

W tym wypadku należy trzymać się regulaminu, statutu i poleceń gł. zarządu.

Również należy wzajemnie odwiedzać sąsiednie Grupy i Stacye, urządzać tam zebrania, o czem naturalnie trzeba się naradzić ze swoją sąsiednią Grupą. Wiele Grup ma już ludzi wyrobionych którzy umieją przemawiać, oni to również powinni brać udział w agitacyi a członkowie powinni ich do tego zachęcać.

Organizacya nasza musi w pierwszym rzędzie liczyć na swoje siły, a ponieważ jest ona tylko dla ludu pracującego, niechże więc wyrabia w nas tę śmiałość byśmy zawczasu uczyli się stawiać czoło przeciwnościom. Im więcej nas takich będzie tem lepiej dla organizacyi i tem lepiej dla naszej sprawy robotniczej.

Klęska bezrobocia w Anglii.

Świat robotniczy w Anglii i Niemczech przeżywa obecnie ciężkie czasy, jakich nie pamiętają — szczególnie w Anglii — starzy weterani ruchu robotniczego. Przesilenie ekonomiczne, jakie od dwóch lat blisko trapi przemysł angielski, szczególnie przemysł włóknisty, spowodowało, że miliony ludzi żyjących z pracy rąk, których jedynem źródłem dochodu jest wynagrodzenie za usługi oddawane kapitałowi, pozostało bez środków do życia. Brak pracy w przemysłach wyrzucił na bruk wielkich miast przemysłowych angielskich przeszło półtora miliona robotników. Ogólna liczba poszkodowanych bezrobociem, tj. robotników wraz z rodzinami — wedle przypuszczalnych obliczeń dosięgła $7^1/_2$ milionów. Jestto więc olbrzymia klęska zarówno dla robotników angielskich, jak i całego społeczeństwa angielskiego. Klęska ta w ostatnich miesiącach wcale się nie zmniejsza, przeciwnie, przybiera rozmiary coraz większe, jak to stwierdza wymownie statystyka bezrobotnych, prowadzona przez związki robotnicze. Wedle wykazu statystycznego, sporządzonego przez 268 związków robotniczych, które liczyły 646.511 członków, w miesiącu lipcu liczba bezrobotnych wynosiła 8·2% (3·7% w lipcu w r. 1907) ogólnej liczby członków. W ciągu trzech miesięcy, z końcem października, liczba bezrobotnych podniosła się w tych związkach przeszło o 1%, czyli było ich 9·5%. Procent ten ciągle się podnosi. Dodać należy, że wymienione powyżej związki obejmują tylko część robotników zorganizowanych, których faktyczna liczba dosięga dwóch milionów, a bardzo małą cząstkę ogółu świata robotniczego.

Przesilenie ekonomiczne dotknęło najbardziej — jak już zaznaczyliśmy — przemysł włóknisty i temsamem klęska bezrobocia najbardziej dała się odczuć robotnikom w przemyśle tkackim zajętym. Również nie wszystkie okręgi jednakowo skutki przesilenia odczuwają. Tam, gdzie przemysł jest mniej rozwinięty, fatalne skutki przesilenia są mniejsze, niż gdzieindziej. Klęska bezrobocia dotknęła najbardziej robotników w centrach przemysłowych jak Liverpool, Manchester, Glasgów, Birmingham i innych Tam pozostaje bez pracy 15—30% ogółu robotników, między którymi panuje nie dająca się w słowach wyrazić nędza i rozpacz. Setki robotników umiera powolną śmiercią głodową, poprzedzoną najrozmaitszemi chorobami, towarzyszącemi zwykle klęsce głodu.

Samopomoc robotników, ta potężna broń proletaryatu w walce z wszelkiemi przeciwnościami, wobec ogromu klęski okazała się niedostateczną i niepodobna nawet pomyśleć, ażeby robotnicy sami mogli utrzymać między sobą własnemi siłami 7 milionów swych braci i ich rodzin. To przechodzi ich siły nawet przy najlepszej organizacyi samopomocy.

Przyciśnięci głodem chwycili się robotnicy ostatecznego prawie środka: demonstracyi i ruchów, które zmusiły rząd i parlament angielski do zastanowienia się nad środkami ratunku. Związki zawodowe robotnicze zażądały, aby niedozwalano żadnej pracy poza godzinami ściśle określonemi oraz aby państwo i gminy rozpoczęły roboty publiczne celem zajęcia przynajmniej części robotników pozbawionych pracy. Środki te jednak sam rząd uznał za niewystarczające, a prezydent ministrów Asquith w mowie, wygłoszonej w parlamencie angielskim z końcem ubiegłego roku, przedstawił swój program złagodzenia klęski, który w głównych punktach tak się przedstawia:

1) gminy otrzymają 500.000 funtów szterlingów ($12^1/_2$ mil. koron), aby mogły rozpocząć budowle publiczne; 2) ministerstwo zaciągnąć ma 24.000 rekrutów do wojska; 3) ministerstwo wojny rozpoczyna budowę i reparacyę okrętów, a na ten cel wyznaczone 600.000 funt. szterl.; 4) poczta również ma przyjąć kilka tysięcy robotników do wykonywania różnych robót; 5) fundusz na zapomogi miast celem podejmowania robót podniesiony zostaje z 150 na 300.000 funtów szterlingów.

Taki jest rządowy program walki ze straszną klęską bezrobocia. Wykonany w całości — przyczyni się niewątpliwie do uśmierzenia głodu tysięcy ludności, na zupełne usunięcie klęski jednak nie wystarczy. Przyznać jednak należy, że rząd angielski postąpił tutaj poprawnie i złożył dowód troski o położenie ludności, z którą rzadko spotkać się można u innych rządów. *K. H.*

Wydziedziczeni.

W ostatnim numerze pisaliśmy o poniżającem położeniu robotników miejskich zajętych czyszczeniem miasta. Dziś znów wypada poruszyć nam nową bolączkę, przedstawić obraz niedoli innej kategoryi robotników miejskich, mianowicie lampiarzy.

Od dawnych czasów chodzą ciekawe pogłoski o rządach p. Dąbrowskiego w gazowni miejskiej. Opowiadają ludzie o tym panu dużo ciekawych rzeczy. Jego dyrektorska mość rzeczywiście wyobraża sobie, że rządy jego są błogosławieństwem dla robotników mających to nieszczęście, że muszą pracować pod jego batem.

Warto przyglądnąć się bliżej p. dyrektorowi a raczej jego gospodarce. Bierzmy jego rządy nad lampiarzami. Według statutu gazowni płaca lampiarza wynosić ma 46 do 56 kor. mianowicie płaca ta należy się tylko i jedynie za służbę nocną, a mianowicie za zapalanie i gaszenie lamp, Tymczasem p. Dąbrowski nie umie widać rozróżnić dnia od nocy. Bardzo to możliwe, Być może, że kładzie się wtedy spać, gdy lampiarze już lampy pogasili, a wstaje wtedy, gdy lampiarze zabierają się do zapalania lamp. W ten sposób dla p. dyrektora istnieje tylko noc.

Jednakże tak pojmować porę dnia wolno p. dyrektorowi, ale nie wolno mu takiego obliczenia narzucać lampiarzom. W rzeczywistości bowiem tak się dzieje, że lampiarz wbrew przepisu zajęty jest dzień i noc. Skoro bowiem pogasi rano lampy — musi

się zabrać do czyszczenia ich, przywozić spirytus do czyszczenia z gazowni itp. bo odpowiada za siatki, za ślusarza i za siebie. I te wszystkie obowiązki nakłada się na niego wbrew statutowi i za 46 kor. miesięcznie. Przecież to niesłychany wyzysk. Przecież to mordowanie ludzi. Chyba nie w ten sposób zapobiega się nadmiarowi robotników, aby jednych niemożliwie gnębić i uśmiercać, celem przyjęcia drugich na ich miejsce!

Ciekawa jest również sprawa umundurowania lampiarzy. P. dyrektor wydał »ukaz«, że każdy lampiarz ma otrzymać co dwa lata mundur. Niechże teraz najsławniejszy jaki rachmistrz obliczy, czy jedno ubranie przy takiej pracy, jaką mają lampiarze, może wystarczyć na dwa lata. Rozwiązanie tego pytania pozostanie chyba wieczną zagadką.

Nie! mylimy się. Zagadkę tę w iście salamonowy, godny patentu, sposób rozwiązał p. dyrektor krakowskiej gazowni p. Dąbrowski. Rozwiązanie to całkiem proste, a brzmi tak: Ponieważ żaden mundur na dwa lata dla lampiarza nie wystarczy, więc niech lampiarze nocą pełnią służbę w swoich własnych ubraniach, a mundur niech powieszą u siebie na kołku i wpatrują się w niego, aby znały chamy jaki p. dyrektor »klawy« chłop!

Ot i zagadka rozwiązana. Ale p. dyrektorze, czy zgadza się to z sumieniem i z poczuciem już nie chrześcijańskiej, ale ludzkiej sprawiedliwości, aby za 46 kor. miesięcznie skazywać robotnika na to, aby sobie sam ubranie kupował? Czyż wogóle jest rzeczą możliwą iżby lampiarz zajęty dzień i noc w służbie mógł z 46 kor. miesięcznie wyżywić siebie, żonę, kilkorga dzieci, opłacić mieszkanie, choćby nawet jaką nędzną norę, sprawić sobie ubranie obuwie i t. d.

A przecież z tych 46 kor. musi sobie lampiarz kupić ścierki do czyszczenia lamp i zapałki do zapalania tychże, bo tego gazownia wbrew wszelkim pojęciom sprawiedliwości nie daje.

Lampiarze od szeregu lat domagają się się lepszych warunków pracy i płacy, nic to jednak nie pomaga. P. Dąbrowski wydaje regulaminy korzystne czasem dla robotników, ale wydaje je tylko na to, aby ich nie dotrzymać, a zaćmić oczy robotnikowi.

Sławny jest p. dyrektor z robienia obietnic. Rzecz całkiem naturalna. Obiecuje pan »wielki« prezydent, dlaczegożby nie miał obiecywać i mniejszy p. Dyrektor gazowni miejskiej. bietnice Odyrektora są rozczulające. Oto naprzykład przyrzekł lampiarzom w maju z. r. buty. Ale tymczasem zima mija a lampiarze butów urzędowych jak nie widzą tak nie widzą. P. Dąbrowski tak rozumuje: Są pewne czworonożne istoty chodzące w zimie i w lecie boso i z zadowolenia pomrukujące: hau! hau! — Niech też i lampiarz chodzi boso i krzyczy z zadowolenia: »Kochany« nasz p. dyrektor niech żyje — Trzeba naprawdę upaść na głowę, żeby popełniać takie niekonsekwencye, jak zarząd gazowni, który każe ludziom chodzić w mundurach ale boso. Prawda, że i chińscy żołnierze umundurowani ale bez butów, ale jak wiadomo, już i w Chinach dostarczono żołnierzom obuwia. Nasz kochany Kraków dał się zatem wyprzedzić Chinom. A przecież i pan prezydent i cały zarząd miasta są niby postępowi. Ciekawy to postęp.

O przyznanie lampiarzom pięcioleci, co z taką pompą obiecywano, o zapewnieniu im emerytury, o ich stabilizacyi, o wynagrodzeniu za czyszczenie lamp i zbiorników, za wożenie spirytusu, niema nawet mowy. Przecież lampiarze powinni być wdzięczni, że dostali co do wynagrodzenia za te czynności przyrzeczenie, a o spełnienie tego przyrzeczenia niech ich głowa nie boli.

Stosunki w gazowni są zatem nieznośne. Najlepszym jedynym sposobem do zmiany tych stosunków jest zorganizowanie się robotników gazowni. Lampiarze dali już dobry początek przystępując do Polsk. Zw. zaw. chrz. robotn. Niechże cała gazownia przystąpi do tej organizącyi, bo w jedności siła.

Gdy p. Dąbrowski i wszyscy ojcowie miasta będą sobie rozbijali nosy i łamali nogi po nieoświetlonych ulicach — to zapewne zmiękną i może wtedy przynajmniej dotrzymają obietnic.

Robotnicy tylko sami mogą coś wywalczyć. A więc do organizacyi! Organizować się trzeba do walki, a gdy do niej będziemy dobrze przygotowani to i zwycięstwo po naszej stronie.

J. P.

Pierwszy Kongres chrześciańskich związków zawodowych w Austryi.

W dniach od 31 stycznia do 2 lutego włącznie obradował we Wiedniu I. Kongres chrz. związków zawodowych, który poprzedził wielki wiec manifestacyjny chrz. robotników wiedeńskich. Kogres odbywał się w domu katolickich robotnic, Przewodniczący Dr. Hemala, witał przedstawicieli bratnich organizacyi chrześciańskich w państwie niemieckiem. Obecni byli również posłowie do Rady państwa: Dr. Mayr, Dr. Stumpf, Kunczak i Mender, kilku posłów do sejmu dolnoaustryackiego, kilku radnych miasta Wiednia, oraz delegatów ze wszystkich prowincyi austryackich. Burmistrz Wiednia Dr. Lueger wytłomaczył swą nieobecność w liście, życząc pomyślnego przebiegu. Delegat Stegerwald złożył gorące życzenia i pozdrowienia związków zawodowych chrz. w Niemczech, podając krótką ale treściwą historyę powstania i rozwoju bratnich związków tamże. Przemawiali następnie posłowie Spalowski (sejm) i Kunczak (Rada państwa) poczem zamknięto pierwszy dzień kongresu.

Wieczorem odbył się komers powitalny, na którym przemawiało kilkunastu posłów, oraz delegaci związków zawodowych.

W poniedziałek 1 lutego powitaniem delegatów otworzył Dr. Hemala posiedzenie, podając w krótkich słowach historyę rozwoju związków zawodowych chrześciańskich w Austryi.

Odczytano następnie kilka telegramów nadesłanych od bratnich organizacyi z zagranicy, poczem wybrano prezydyum i sekretarzy. Delegat Kurc zdał sprawozdanie ze stanu związków zawodowych w Austryi. Z końcem roku 1908 liczyły zw. zaw. chrz. w 1101 grupach 89.710 członków, co znaczy w historyi ruchu chrz. robotniczego bardzo wiele jeżeli się zważy, że z końcem 1907 roku liczyły 61.767, podczas kiedy organizacye zawodowe socyalistyczne straciły w tym samym okresie czasu około 8000 członków. Największą liczbę członków wykazali tkacze, których zorganizowało się 13.270, następnie idą kolejarze z liczbą 6.500, stróże domów 7.000, robotnicy w fabr. tytoniu 4.570 i t. d.

Wspomniano również o słowiańskich organizacyach, do których zaliczono Słoweński związek zawodowy chrześć. w Krainie z 2.840 członków; czeski związek zawodowy liczący 109 grup i przeszło 22.000 zorganizowanych. Również wspomniano o naszym Polskim związku zawodowym z 57 grupami i 7.000 czł. Organizacye zawodowe posiadają 14 pism zawodowych, po największej części niem.

W dyskusyi nad sprawozdaniem żalili się niktórzy z delegatów, że organizacya czeska i polska nie należą do związku państwowego, ale tworzą osobne swe centrale; pierwsza w Bernie mor., druga w Krakowie.

Po następnym referacie jednej tylko centrali państwowej, który wygłosił Schmied, wyłoniła się dość ożywiona debata; w koń-

---

Pierwszy szynkarz.

(Według nowelki L. Tolstoja).

Iwan był ubogim chłopem, ale pobożnym i uczciwym. Pewnego poranku wyjechał końmi w pole do orki. Na obiad — ponieważ na coś lepszego nie było go stać — wziął kawałek suchego chleba i biaszankę pełną czystej wody. Na polu przed rozpoczęciem pracy swój obiad starannie ukrył pod krzakiem na miedzy i zabrał się do orania.

Kiedy chłop tak pilnie pracuje nadszedł kusy dyabeł wysłany przez Lucyfera. aby kusił poczciwego kmiotka. Wynalazł on wnet, że Iwan swój obiad ukrył w krzaku. Postanowił więc zabrać mu go i w ten sposób obudzić w nim gniew. Uczyniwszy to — ukrył się za krzakiem czekając, aż chłop spostrzegłszy stratę zacznie kląć i wyzywać. Po kilku godzinach orki koń zmęczył się uczciwie i nadszedł czas południowego spoczynku. Iwan do krzaka — pod krzakiem pusto. Zamiast jednak przeklinać jak spodziewał się dyabeł chłop postał chwilę markotny — pomedytował — wreszcie machnął ręką i rzekł: „Widocznie ten, co mi mój chleb ukradł, był jeszcze biedniejszy odemnie". I z pustym żołądkiem lecz wesołą miną ruszył znowu do pracy.

„Kusy" wściekły wrócił do piekła — zdając Lucyperowi sprawozdanie z nieudałej wyprawy. Ten za karę wypędził „kusego" na świat i powiedział mu „jak do trzech lat nie podejdziesz chłopa, ożenię cię za karę z moją prababką".

„Kusy" zląkł się bardzo takiej starej żony. Uciekł na ziemię i postanowił próbować innego fortelu. Zgodził się więc do chłopa na parobka, orał, siał z nim i pracował. W drugim roku zagroziła wielka posucha. „Kusy" poradził chłopu, aby zasiał na gruntach wilgotnych i istotnie, kiedy innym słońce zboża wypaliło, chłop miał go pełne stodoły, tak że nie wiedział co z nim robić! Dyabelski sługa ofiarował mu wtedy swą pomoc. »Nie możesz swego zboża zjeść — to go wypijesz«. I zaczął chłopa uczyć jak z żyta pędzi się wódkę. Uczył — przyprawiał — gotował — chłop patrzył i dziwował się. Aż gdy było już wszystko skończone, zaprosił chłopa, aby skosztował swego zboża, które jak woda wyglądało. Chłop skosztował raz i drugi — smakowało mu.

Dyabeł patrzył i ręce zacierał. On pierwszy gorzelnik — wiedział co z tego będzie..... a kiedy upłynęło jeszcze kilka miesięcy z szumem i ferworem stanął przed Lucyperem. „Chłopa już mam w rękach — już pije".

Mistrz szatański chciał się jednak sam naocznie przekonać o tem — co „Kusy" opowiadał A wtedy „Kusy" zaprowadził go do domu chłopa. Ten siedział właśnie z wójtem za stołem i obaj pili wódkę — kieliszek po kieliszku, a żona nalewała. Kiedy jej z drżącej ręki rozlało się kilka kropel obok kieliszka chłop z furyą trzasnął pięścią w stół: „Uważaj! bo cię psiakrew nauczę". Szatan uśmiechnął się na to zadowolony. Wtem żebrak zapukał do drzwi chaty — prosząc o jałmużnę. Pijane chłopisko z pasyą zatrzasnął drzwi: „nie mam chleba dla darmozjadów". Szatan z ukontentowaniem poklepał „Kusego" po ramieniu. A ten szepnął „czekaj — to nie koniec". Chłopi pili dalej. Zaczęli się jeden przed drugim wychwalać i wynosić. Od chwalby przyszło do kłótni. Wójt w gniewie palnął chłopa pięścią w twarz. A ten, aby się zemścić, grzmotnął go w głowę flaszką. Wójt w nogi, chłop za nim — ale obaj wnet popadali w kałuże na drodze, bo ich wódka z nóg waliła.

A Lucyper tarł ręce z radości. „Hej Kusy tyś pewnie zatruł ten napój krwią lisa, wilka i świni". „O nie panie! krew taka jest w człowieku a napój ten zrobił on sam z codziennego swego chleba. Dopóki nie pił umiał nad sobą panować, teraz pije — a wtedy wszystkie złe właściwości tych krwi na wierzch wyłażą. Pozwól ludziom pić wódkę — a żniwo będziesz miał obfite". Lucyper uścisnął „Kusego" i w piekle była wielka radość.

Od tego czasu „Kusy" z flaszką wódki przebiega świat, a za nim w ślad wlecze się rozpacz, nieszczęście i zbrodnia.

W. H.

cu przyjęto stosowną do referatu rezolucyę, poczem posiedzenie przerwano.

Po południu wygłosił p. Krikawa referat o organizacyi i taktyce, poczem zgłosił odpowiednią rezolucyę.

Hajder konstatuje, że ze 107 delegatów mających wziąć udział w kongresie, stawiło się 77.

W dyskusyi zabierało głos kilkunastu delegatów, obmyślając sposoby agitacyi za rozwojem organizacyi, nareszcie zamknięto obrady dnia pierwszego.

We wtorek drugiego lutego przewodniczył p. Ullreich.

Przyjęto najprzód poprawkę do rezolucyi wzywająca wszystkie bratnie organizacye do skupienia się w związek ogólny, celem wydatniejszej pracy na polu ekonomiczno-gospodarczem. O związkach zawodowych i o prawie koalicyjnym mówił p. Ullreich. O stanowisku chrześciańskich związków zawodowych w ruchu chrześciańsko-politycznym referował p. Spalowski. Podczas dyskusyi odczytał przewodniczący telegram od bratniej organizacyi ze Szwajcaryi i list z życzeniem od P. Z. Z. chrz. r. z Krakowa. Po południu odbyło się czwarte (ostatnie) posiedzenie, na którem dokonano wyboru do egzekutywy komisyi centralnej. Wybrani zostali: Dr. Hemala, Spalowski, Krikawa, Ullreich, Schmied i Kurc. Rezultat wyborów przyjęto oklaskami. Przy wnioskach podniesiono jeszcze kilka rezolucyi, poczem okrzykiem na rozwój chrz. organizacyi zawodowej w Austryi, zakończono Kongres.

Podajemy to objektywne sprawozdanie celem informacyi dla naszych członków o ruchu i życiu w organizacyach niemieckich w Austryi, bratnich nam w ogólnym ruchu robotniczym.

Z bratnich organizacyi.

Wiadomo już naszym Czytelnikom, że pod zaborem pruskim połączyły się idące dotychczas samodzielnie trzy polskie, chrześcijańskie zawodowe organizacye robotnicze w jedną całość, w jeden wielki Związek zawodowy polskich, chrześcijańskich robotników pod nazwą „Zjednoczenie«. „Zjednoczenie“ rozciąga swoją działalnośść na całe państwo pruskie i sięga wszędzie gdzie pracują polscy robotnicy. Liczy ono obecnie koło 70.000 członków. Nie od rzeczy będzie przedstawić naszym Czytelnikom, jak się przedstawia wewnętrzny ustrój »Zjednoczenia« i jakie są przepisy jego statutów odnośnie do wkładek i wypłacania zapomóg członkom.

Każdy członek „Zjednoczenia“ płaci wkładkę tygodniową, którą podobnie jak obecnie w naszym Związku kasyerzy kwitują zapomocą nalepiania znaczków do książeczek Wkładka wynosi:

Klasa	I	tygodniowo	10	fenigów
»	II	»	20	»
»	III	»	25	»
»	VI	»	30	»
»	V	»	35	»
»	VI	»	40	»
»	VII	»	45	»
»	VIII	»	50	»
»	IX	»	55	»
»	X	»	60	»
»	XI	»	70	»

Każdy członek opłacający regularnie wkładki otrzymuje: zapomogę w razie braku pracy, podróży, strejku, choroby i wsparcie pogrzebowe. Chcąc uzyskać wsparcie jakiekolwiek trzeba należeć do »Zjednoczenia« przynajmniej rok.

Po roku należenia i regularnego wpłacania wkładek otrzymuje się następujące wsparcia. W razie braku pracy wsparcie wynosi:

W II.	klasie	3·00	mk.	tygodniowo.
» III.	»	4·00	»	»
» IV.	»	4·80	»	»
» V.	»	5·10	»	»
» VI.	»	5·40	»	»
» VII.	»	5·70	»	»
» VIII.	»	6·00	»	»
» IX.	»	6·60	»	»
» X.	»	7·50	»	»
» XI.	»	9·00	»	»

Wsparcia wypłaca się tylko przez 7 tygodni. Członek który przynajmniej dwa lata należał do »Zjednoczenia« otrzymuje wsparcie na podróż. Wsparcie to wynosi za każdy kilometr drogi 2 fenigi. Za mniejszą niż 20 kilometrów odległość i za większą niż 1000 kilometrów wsparcia nie wypłaca się.

Każdy członek, który z powodu agitacyi na rzecz organizacyi pracy został pozbawiony, otrzymuje specyalną zapomogę na przeprowadzenie się.

Wsparcie strejkowe. Jeżeli członkowie, którzy na drodze ugodowej polepszenia warunków pracy i płacy uzyskać nie mogą za zezwoleniem głównego zarządu pracę składają, otrzymują następujące wsparcie strajkowe:

klasa	po pół roku		po roku członkowstwa	
II.	3·00	mk.	6·00	mk.
III.	4·00	»	8·00	»
IV.	4·50	»	9·00	»
V.	5·00	»	10·00	»
VI.	5·50	»	11·00	»
VII.	6·00	»	12·00	»
VIII.	6·50	»	13·00	»
IX.	7·00	»	14·00	»
X.	7·50	»	15·00	»
XI.	8·00	»	16·00	»

Członkom żonatym udziela się na każde dziecko niżej 14 lat 50 fen. tygodniowo.

Przy bezrobociach w większych rozmiarach wypłaca się wsparcie, ile zasoby kasowe na to zezwolą.

Wsparcia w czasie choroby są w »Zjednoczeniu«, nieobowiązkowe, ale d o b r o w o l n e. Wynoszą one:

klasa	dziennie		tygodniowo		nie więcej jak rocznie
II.	30	fen.	1·80	mk.	46·60
III.	35	»	2·10	»	54·60
IV.	40	»	2·40	»	62·40
V.	45	»	2·70	»	70·20
VI.	50	»	3·00	»	78·60
VII.	55	»	3·30	»	85·80
VIII.	60	»	3·60	»	93·60
IX.	65	»	3·90	»	101·40
X.	70	»	4·00	»	109·20
XI.	75	»	4·50	»	117·00

Członka zalicza się do tej klasy, do której składki płacił.

Jeżeli członek w przeciągu roku przepisaną w klasie swoją sumę na chorobę wybrał, winien znów 52 składki tygodniowe zapłacić, a może ponowne wsparcie uzyskać.

Wsparcie pośmiertne. W razie śmierci członka, może zarząd główny Oddziału wypłacić pewną sumą na koszta pogrzebu pozostającej żonie lub krewnym. W razie śmierci żony otrzymuje tak samo wsparcie mąż.

Wsparcie wynosi:

w klasie	po pół roku:		po roku:	
II.	20·00	mk.	40·00	mk.
III.	25·00	»	50·00	»
IV.	30·00	»	50·00	»
V.	35·00	»	55·00	»
VI.	40·00	»	70·00	»
VII.	45·00	»	75·00	»
VIII.	50.00	»	80·00	»
IX.	55·00	»	85·00	»
X.	60·00	»	90·00	»
XI.	65·00	»	100·00	»

Inwalidzi opłacający klasę I. otrzymują wsparcie pośmietne tej klasy, którą przed inwalidztwem opłacali.

Obrona prawna. Każdemu członkowi, mogącemu się wylegitymować książką członkowstwa, udziela się porad i obrony prawnej w wszystkich sprawach wynikających z stosunku robotniczego. Porad prawnych udziela się od dnia wstąpienia, obrony zaś po półrocznym opłacaniu składek.

Spraw starszych jak członkowstwo się nie załatwia. Wszelkie sprawy prywatne, jak kłótnie, bójki i t. d. są z obrony prawnej wykluczone.

Tak oto przedstawiają się najważniejsze przepisy, którymi się rządzi bratnia nam organizacya chrześcijańska polska, działająca wśród robotników polskich pod Prusakiem.

K. H.

Wylazło szydło z worka!

Po naszym artykule w Nr. 1. Myśli robotniczej zatytułowanym „Pod rządami kacyka“ — sprowadził sobie zaraz p. Eydziatowicz sekretarza socyalistów z Krakowa do Sanoka na naradę; — przyszli jednak widocznie obaj do przekonania, że chemia nie wynalazła dotąd środka do zrobienia białem tego, co jest czarnem. Musiał też i p. Eydziatowicz, kierując się obecnie szparsystemem w fabryce, bo zbyt już wypłukał kasę na beneficya dla swych faktorów, nie dość wydatnie przycznić się do funduszu partyjnego, bo towarzysze w artykule zamieszczonym w Nr 9 »Metalowca« pod tytułem „Myśl suchotnicza“ zrzekli się niedwuznacznie jego obrony, skoro on sam obronić się nie może i zrzekają się nawet chęci dowiedzenia się na pewno, czy p. Eydziatowicz jest z zawodu garbarzem lub nim nie jest.

Z faktu jednak wprowadzenia Topinka do Sanoka, próby marnej złagodzenia przez artykuł »Metalowca« potężnego wrażenia, jakie nasze odkrycia wywarły na umysłach robotników fabryki sanockiej, nawet do przeciwnego nam obozu należących, okazało się w którą stronę p. Eydziatowicz mierzy i z tem też na przyszłość liczyć się musimy.

Nie zadziwia nas też już teraz kierunek, jaki powoli nadał wychowaniu uczniów fabrycznych pomieszczonych w bursie; praktyka ostatnich lat pouczyła go widocznie, że korzystnem jest mnożyć zastępy socyalistów, bo przy ich pomocy i po ich barkach najłatwiej dziś wspinać się nietylko na stanowisko dyrektora ale nawet i zostać posłem. Bursa dla uczniów zawodowych fabryki sanockiej, została założona za inicyatywą delegacyi robotników, członków Związku chrześcijańskich robotników i wprowadzona w życie na podstawie szczegółowego programu i regulaminów opracowanych przez osobno do tego celu wysadzoną komisyę w duchu wychowania uczniów na Polaków i katolików, Mimo że został zamianowanym wydział nadzorczy z robotników i funkcyonaryuszy fabryki złożony, który miał kierować wszystkiemi sprawami bursy, oddał p. Eydziatowicz główne jej kierownictwo swej godnej małżonce, której fantastyczne zarządzenia w prowadzeniu gospodarstwa wykazały bardzo niepożądane skutki i wywołały ogólne niezadowolenie między wychowankami i służbą. Jako intellektualnego kierownika wprowadził z czasem, znanych z publicznych występów Lewakowicza i jego żonę, którzy sączą w umysły młodzieży jad socyalizmu i zamiast na Polaków i katolików, wychowują ją dla międzynarodówki. Programy programami, wydział milczeć musi, bo w fabryce krótki proces: „kto nie ze mną z tym za bramę“ a w bursie musi tak być jak państwo dyrektorstwo rozkażą i na tem basta! W taki to sposób spaczył p. Eydziatowicz dobrą myśl, chrześciańskich robotników wywołaną serdeczną troską o wychowanie polskiej młodzieży rzemieślniczej, na korzyść wroga polskości i religii, socyalnej międzynarodówki! Czy uczyniłby to który Polak, obywatel tego kraju?

Podnosząc w naszej korespondencyi fakt, że p. Eydziatowicz jest z zawodu garbarzem, nie mieliśmy na myśli, aby mu ta znajomość zawodu miała osobiście uwłaczać; chcieliśmy tylko zaznaczyć, że za mała jestto kwalifikacya na dyrektora fabryki wagonów i maszyn zatrudniającej przeszło 1000 ludzi, co też dotychczasowe rządy jego dowodnie stwierdzają. Tymczasem pismak socyalistyczny, który tucząc się krwawicą i potem robotnika powinien mieć cześć dla rzemiosła, przedstawia w powołanym artykule »Metalowca« w ten sposób sprawę, jakoby to, że p. Eydziatowicz jest garbarzem a p. Zgórniak krawcem miało ich poniżać! Topinek też był tokarzem i to tylko od bolców, a gdy fabryka sprawiła maszynę specyalną do tej roboty, brakło dla niego zatrudnienia i poszedł na dygnitarza do socyalistów a nikt mu tego nie wytykał.

Bracia robotnicy! kto z was nie przejrzał jeszcze, kto ślepo wierzy jeszcze w obiecanki

tej garstki niedowarzonych indywiduów, społecznie chybionych charakterów, mieniących się zbawcami ludu roboczego, a w rzeczywistości pogardzających rzemiosłem, niech wreszcie uwierzy, że uczciwy robotnik nie może być i nie będzie socyalistą w duchu tych czerwonych wyzyskiwaczy, nieznających ani Boga ani Ojczyzny, nie umiejących uszanować godności ludzkiej. Prawdziwymi przedstawicielami robotników i bojownikami sprawy robotniczej mogą być tylko ludzie, którzy pracują na równi z robotnikiem a nie tacy, którzy żyją i bogacą się jego krwawicą i potem kupują za składki robotników kamienice i folwarki, a w zamian za to pogardzają stanem robotniczym jak chłop gardzi bydlęciem, które na niego pracuje!

Jeśli was to jeszcze nie przekona, popatrzcie uważnie na cyfry pomieszczone w sprawozdaniu socyalistycznej grupy krakowskiej, w tym samym numerze metalowca: dochód z wkładek 8569 kor. 56 hal. połowę z tego bo 4327 kor. 44 hal. odesłano do centrali w Wiedniu z czego oczywiście robotnik ani halerza nie widzi — 1732 kor. 56 hal. utrzymanie grupy a ledwie czwarta część z wkładek bo 2454 kor, dostała się robotnikom jako zapomogi — czy wiecie teraz dla kogo składacie pieniądze?

Ruch zawodowy.

Zgromadzenie Koła zawodowego masarzy które odbyło się dnia 1 marca w domu robotniczym świadczy o znakomitem wyrobieniu tej naszej organizacyi Związku. I nic w tem dziwnego bo organizacya wiele dała jej członkom, niema też już ani jednego masarza w Krakowie który by do Związku nie należał.

Zebraniu przewodniczył kol. Leśniak.

Podano do wiadomości, że wreszcie i pan Sieczkowski zgodził się zaprowadzić porządek w swojej pracowni, postanowiono jednak i nadal mieć go na oku, bo nie zawsze dotrzymuje słowa.

W dyskusyi przemawiali kol. Różycki, Krempel, Knobel, Wiesiołek, Zgórniak i wielu innych.

W końcu przeznaczono do kierownictwa biurem pracy kol. Kusiaka, który w każdą niedzielę od 11 — 12 rano i czwartek od 7—9 wiecz. w Domu robotniczym ul. Tomasza 37 będzie urzędował.

Walne zgromadzenie robotników miejskich odbyło się we czwartek, 4 b. m. wieczorem w sali »Domu robotniczego« przy ul. św. Tomasza 37. Zgromadzenie było nadzwyczaj liczne. Reprezentowane były rozmaite kategorye robotników miejskich, a najliczniej pomocnicy przy zakładzie czyszczenia miasta, z gazowni zaś lampiarze. Wszystkich tych ludzi zgromadziło jedno dążenie, jedno pragnienie, jeden cel: poprawa własnej, opłakanej doli. Walne zgromadzenie było pierwszym publicznym krokiem do osiągnięcia tego celu.

Walne zebranie zagaił prezes Polskiego Związku zawodowego chrześc. robotników p. Zgórniak. W przemówieniu swojem przypomniał on zebranym czasy, gdy to cała służba miejska zaczęła się garnąć pod skrzydła organizacyi zawodowej chrześcijańskiej, omówił następnie pokrótce najjaskrawsze bolączki doli robotnika miejskiego, wskazał na dążenia i pragnienia robotników, przedstawił czem dla każdego robotnika jest organizacya, wreszcie zachęcał do pracy w Związku przez siebie reprezentowanym.

Przystąpiono następnie do wyboru Zarządu Koła zawodowego służby miejskiej. Wybrani zostali pp. Soroczyński przewodniczącym, Spisak zastępcą, Makuła sekretarzem, Kopciuch zastępcą, Michalik skarbnikiem, Dąbrowski zastępcą. Do Komisyi rewizyjnej weszli pp.: Buchowicz, Kazimierski i Wójcik; mężami zaufania wybrano pp.: Matlaka, Zawadę i Kociołka.

Po dokonanych wyborach zabrał głos p. Cudek, który zachęcał nowowybrany Zarząd do energicznej pracy nad spełnieniem celu, t. j. nad osiągnięciem możliwego i z ludzką sprawiedliwością zgodnego polepszenia warunków pracy i płacy. Następnie przewodniczący p. Soroczyński podziękowawszy za liczny udział w zebraniu, zakończył obrady.

Zgromadzenie kominiarzy. W sobotę dnia 6 bm. w sali Domu robotniczego w Krakowie odbyło się zgromadzenie czeladzi kominiarskiej. Głównym przedmiotem zebrania było przystąpienie organizacyi czeladzi kominiarskiej do Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników. Dotychczas czeladź kominiarska należała pod sztandar narodowo-demokratyczny, gdzie jednak zamiast troski o jej potrzeby materyalne i moralne oraz sprawy zawodowe, wyzyskiwano ich do celów polityki wszechpolskiej. Wobec tego czeladź postanowiła wyemancypować się z pod wpływów wszechpolskich i uchwaliła na Walnem zgromadzeniu swej organizacyi przystąpić do zawodowej organizacyi chrześcijańskich robotników.

Zebranie sobotnie zagaił jeden z czeladzi, poczem p. Zgórniak powitał serdecznie nowych pracowników, następnie w obszernem przemówieniu przedstawił korzyści przyłączenia się do Związku chrześcijańskich robotników i omówił położenie czeladzi kominiarskiej w Krakowie i na prowincyi. Potem przemówił p. Cudek, który zaznajomił zebranych z najważniejszemi postanowieniami statutu Związku. Po zgromadzeniu prawie wszyscy zebrani wpisali się na członków organizacyi polskich chrześcijańskich robotników.

Zebrani z szczerem zainteresowaniem słuchali wywodów referenta. Po zebraniu nastąpiła pogadanka.

Tak więc za przykładem kolegów lwowskich i nasi krakowscy kominiarze opuścili niedobitki Związku narod. demokratycznego. Czas już najwyższy, aby zamiast rozbijać się wzajemnie zrozumieli robotnicy znaczenie zgody i wspólnego działania. Mamy też nadzieję, że i pozostałe rozprószone grupki do nas przystąpią by wspólnie walczyć o swoją sprawę.

Tam gdzie niedołęstwo idzie w parze z politykomanią nie może być miejsca dla robotnika. Związek taki co ani jednego sprawozdania publicznie nie ogłosił, to jak kret wychodzący na światło zginie. Myśmy to dawno przewidzieli i dlatego ostrzegaliśmy robotników przed organizacyą „Zjednoczenia“.

Nic bowiem nie zrobili a wiele zepsuli i niepotrzebnie wyciągli trochę pieniędzy z kieszeni robotnika. Rozbijaczy zgody robotniczej wystrzegać się należy.

Koledzy kominiarze z prowincyi niechaj zgłaszają swoje przystąpienie do Związku kominiarzy, tam zaś gdzie istnieje Grupa Związku niechaj w niej wkładki wpłacają.

Grupy zaś nasze wzywa się aby już należących kominiarzy podały do gł. zarządu celem sporządzenia spisu kominiarzy z Galicyi i Śląska.

Kolegów kominiarzy witamy w naszej organizacyi i życzymy im w pracy „Szczęść Boże“!

Lwów. Po ruchu karnawałowym, który w naszej Grupie miał także pewne powodzenie, nastał poważniejszy czas postu. Pracuje tylko z wytężeniem Kółko amatorskie. Co niedzielę wieczór odbywają się przedstawienia, które ściągają tłumnie rzesze naszych robotników. W ubiegłą niedzielę odbył się wieczór humorystyczny. Program wypełniły monologi i dyalogi bardzo wesołe. Z wykonawców wyróżniali się pp. Hnidyn, Romaniszyn, nowy a dzielny reżyser Kółka i Lech starszy. Kol. Hnidyn jako przewodniczący okazuje wiele energii i dobrej woli, dzięki też jego pracy i staraniom Kółko rozwija się pomyślnie.

Wśród robotników miejskich ruch teraz znowu się wzmógł. Przyczyniła się zaś do tego następująca sprawa. Na jubileusz cesarza Rada miejska uchwaliła uwolnić wszystkich robotników z pracy, a zapłacić im za cały dzień. Mimo tej uchwały do dziś dnia nie wypłacono im ani centa. Organizacya nasza czyni też starania, aby sprawę zbadać i wywalczyć robotnikom zapłatę, Ciekawe tylko, gdzie się podziały pieniądze na tę wypłatę przeznaczone. Podobno zostały z kasy podjęte i... po drodze zaginęły. Ano! zobaczymy.

Kominiarze należący do naszej organizacyi mogą tryumfować. Po długich i ciężkich walkach magistrat zwołał ankietę, celem zastanowienia się nad sprawą wydania nowych koncesyi. Ankieta przychyliła się do wniosków naszej organizacyi, i postanowiła wydać 7 koncesyi majsterskich. Jest to wielkie zwycięstwo. 10 lat bowiem czeladź walczyła o to, a dopiero dzięki naszym zabiegom uzyskaliśmy nową, a bardzo cenną zdobycz. Majsterkowie, a zwłaszcza znany wróg czeladzi wszechpolak Jahl, cechmistrz sławetny zaprzysiągł zemstę organizacyi. ale my sobie z jego pogróżek nic nie robimy. Nawet na ankiecie nie chciano słuchać jego bzdur i uczestnicy ankiety chętniej informowali się u delegata czeladzi, niż u pana cechmistrza.

Gazownia przygotowuje obszerny memoryał w sprawie swoich żądań, jakie ma zamiar postawić dyrekcyi. Po wydrukowaniu prześlemy Wam. celem ogłoszenia w naszej „Myśli“.

Na zakończenie kilka słów o nieszczęśliwej organizacyi socyalistycznej tramwajowców. W krótkim czasie pożałowali oni tego, że do organizacyi socyalistycznej przystąpili. Przy obliczeniu przed kilku tygodniami brakło 600 koron w kasie. To też masowo opuszczają tę tak „ponętną“ organizacyę i chyba na długo im ochota do niej odejdzie.

Stanisławów. W niedzielę dn. 7 b. m. odbyła Grupa nasza większe zgromadzenie. Przybył na nie jako referent p. Horowicz ze Lwowa. Członków zeszła się spora gromada. Przewodniczący zagaił zebranie, poczem zabrał głos p. Horowicz przedstawiając postępy organizacyi naszej, oraz omówił szereg spraw kolejarskich. Poruszył między innemi. niesprawiedliwość w rozdziale awansów, oraz wykazał na przykładach, jak śmiesznie mały zakres praw posiadają Komisye personalne, stworzone więcej dla szopy niż dla istotnego zastępowania interesów kolejarzy. Przedstawił także zebranym obecne stosunki społeczne i polityczne w kraju i państwie.

Po referacie, który trwał blisko 1½ godziny, rozwinęła się obszerna i zajmująca dyskusya. Zabierali w niej głos liczni mowcy.

Zaznaczyć wypada, iż Grupa powoli, ale ciągle idzie naprzód, mimo iż znajdują się różne parszywe owce nie tylko ze strony socyałów, ktore starają się naszej pracy szkodzić.

Ale nic to! powiedzieliśmy sobie, że nas takie rzeczy nie zrażą. I mimo wrogów pracujemy i staramy się zyskiwać coraz nowych członków.

Monasterzyska. W całej Galicyi zapewne niewiele znalaźćby można miejsc, gdzieby organizacya socyalistyczna tak prędko i potężnie się rozwijała — a zarazem tak szalenie szybko się rozpadała jak w Monasterzyskach.

Monasterzyska, to miasteczko fabryczne, posiadające wielką fabrykę tytoniu, młyn parowy, browar i cegielnię, zamieszkałe przeważnie przez Żydów, w których to rękach spoczywa handel i przemysł — fotel burmistrza i krzesła radnych.

Chrześcianie zaś to ludność przeważnie robotnicza, oddana na łup wyzysku żydowskiego, rozbita i niepojmująca jeszcze wcale swoich celów i swej siły żywotnej. Żydzi w naszem mieście to socyaliści i syoniści, którzy umieli przecież do rady państwa, korzystając z waśni chrześcian przeprowadzić żyda-syonistę Gabla, przy którego pomocy teraz systematycznie zdążają do wyparcia katolików nawet z ostatniej placówki dobrobytu t. j. z fabryki tytoniu. Oni też są ojcami tutejszego ruchu socyalistycznego, którego ster spoczywa w ręku znanego żyda-socyalisty Dra Moslera.

Przed rokiem mniejwięcej rzucili oni ludności fabrycznej hasła socyalistyczne i niebawem zorganizowali pod czerwonym sztandarem około 300 robotnic i robotników chrześciańskich. Zdumieni patrzyliśmy na to jak ta ludność przecież szczerze katolicka szła na lep socyalistycznych frazesów i na usługi Żydów, a jednak było to po bliższym zbadaniu miejscowych stosunków rzeczą prawie że naturalną.

Ludność robotnicza bowiem puszczona samopas przez lat tyle, żyjąca z tej skąpej, a ciężko zapracowanej płacy, wystarczającej zaledwie na najniezbędniejsze potrzeby codzienne — chwyciła się chciwie tej nowej organizacyi, która jej przecież w razie choroby i wypadku śmierci choć niską lecz zawsze jakotaką pomoc obiecywała.

Na razie też niezaczepiali socyaliści wcale przekonań religijnych naszych robotników — owszem udało im się nawet tutejszego ruskiego proboszcza tak dalece dla swoj sprawy pozyskać, że tenże pozwolił w tutejszej cerkwi odprawić mszę św. na intencyę organizacyi socyalistycznej. I jakże wobec tego było lud odwieść od tej zgubnej drogi, na którą go macherzy socyalistyczni wprowadzili.

Nauki kapłanów polskich przyjmowano z nieufnością, a inteligencya nasza — pożal się Boże — zamiast ich w tej pracy wspomagać na każdym kroku czyniła trudności.

Znane bowiem w pewnych sferach inteligentnych skandale, które śmiało porównać można z nagiemi wieczorami berlińskiemi — publiczne zgorszenie, dane przez niektóre jednostki bezwstydne, które zamiast potępić jawnie tolerowane, podpadające i gorszące bratanie się inteligencwi naszej z żydostwem — które wszędzie na balach i wieczorkach polskich rej wodzi — musiało podkopać zaufanie ludu naszego do tych panów, którzy musieli tolerować w wydziale »Sokoła« i Towarzystwa szkoły ludowej dwóch otwartych i zdeklarowanych socyalistów. (Szczudłowski, Orłowski).

Jeśli więc dziś w tak wielkiej jak na nasze miasto or anizacyi socyalistycznej tylko strzępy pozostały — bo z 300 członków liczba ich spadła w jednym roku do 50 — to tylko przecież zawdzięczać można zdrowemu rozsądkowi naszych robotników, którzy się sami wkrótce spostrzegli na farbowanych lisach socyalistycznych

Szczególnie zaś odstręczyły ludność naszą napady czerwonych towarzyszy na Kościół i religię św. i ich przyjaźń do Żydów, którzy coraz bardziej napływają do tutejszej fabryki tytoniu, ku niemałej uciesze socyalistów.

I tak ludność nasza zaczęła się zniechęcać do tej w początkach tak serdecznie witanej organizacyi socyalistów i z dniem każdym poczęło jej ubywać członków.

Lecz zniechęcając się do organizacyi socyalistycznej zniechęcili się robotnicy i robotnice do wszelkiej innej organizacyi, duch solidarności zaczął w nich zanikać i poczucie łączności między nimi zastygło.

Toteż i dziś kiedyśmy tu stworzyli organizacyę chrześciańską, dążącą na podstawie zasad Chrystusa do wywalczania dla robotnika lepszego bytu — młoda organizacya nasza rozwija się bardzo powoli, bo największym hamulcem jej rozwoju stała się obojętność i niezrozumienie rzeczy u naszych robotników.

Jednakże mamy nadzieję, że dobra sprawa nasza nie upadnie. My nie będziemy agitować pustym frazesem, bo wiemy, że związek nasz daje także materyalne i duchowe korzyści, które z biegiem czasu wszystkich ludzi dobrej woli dla niego zjednają i zjednać muszą. My dajemy braciom naszym broń do wywalczenia lepszej przyszłości — my im dajemy na wypadek choroby i śmierci wsparcie jeszcze raz tak wysokie jak socyaliści — my im dajemy zdrowe chrześciańskie poglądy na życie — i los robotnika — my przychodzimy do nich z uczciwą i rzeczywistą pomocą materyalną, a jeśli robotnicy i robotnice naszą pomoc odepchną — to skutki takiej lekkomyślności nie na nas, lecz na nich samych się odbijają.

Robotnik.

Krosno. Tej niedzieli, 7-go bm., mieliśmy w naszem mieście miłych gości. Związek zawodowy, który w ostatnim czasie robi w kraju doskonałe postępy, zawitał także i do nas. Potrzeba jego rozwoju jest tem większą w Krośnieńskim, bo istniejący przemysł naftowy zatrudnia znaczną liczbę robotników, wśród których znajdą się też przybyli skądinąd ludzie przewrotu i socyalistycznych mrzonek, a którzy mieliby ochotę burzyć wśród robotników, a nie budować. Aż wreszcie do czynu pobudziło urządzone przez socyalistów poprzedniej niedzieli zgromadzenie, na które przybył z Krakowa jakiś agitator socyalistyczny (podobno miał się nazywać Bryniarski, szewc, a obecnie „urzędnik“ krakowskiej Kasy chorych). Lecz zebrana maleńka grupka ściągniętych robotników jako socyalistów, doznała całkowitego rozczarowania, bo prawie wszyscy robotnicy, którzy przybyli na to zgromadzenie, jak tylko usłyszeli, że ma przemawiać agitator socyalistyczny, krzyknęli jednym głosem: „Nie chcemy słuchać, nie chcemy!“ i nie dopuścili go do głosu, tak, że jak „zmyty“ wracać musiał wysłannik socyalistyczny z powrotem do Krakowa.

Natomiast zupełnie inaczej było tej ubiegłej niedzieli. Zapowiedziano w ciągu tygodnia, że odbędzie się publiczne zgromadzenie chrześcijańsko-zawodowe celem założenia Związku zawodowego chrześcijańskich robotników. Na lokal wyznaczono ogromną salę „Sokoła“.

Po nabożeństwie w kościele tłumy ludu ruszyły wprost z kościoła na wiec zapowiedziany. Już przed godz. 5 sala była przepełniona, zebranych było do tysiąca. Całe zgromadzenie miało charakter robotniczy, choć na nie przybyła też miejscowa inteligencya i duchowieństwo. Wiec zagaił robotnik Józef Gościński; do prezydyum wiecu powołano robotników: Stan. Moskala z Krościenka niżnego, Świątnickiego i Jana Szubrę. Przemawiał najpierw X. Mytkowicz z Krakowa. W swem blisko godzinnem przemówieniu podniósł mowca znaczenie robotniczej klasy, jej dotychczasowe upośledzenie, potrzebę zawodowej organizacyi na gruncie chrześcijańskim i narodowym, wreszcie rezultaty pracy z dotychczasowej. O organizacyi Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie przemawiał p. Zgórniak, prezes tegoż Związku. Mowca mówił około 2 godziny. Znakomite, jasne i przeplatane dowcipnymi zwrotami przemówienie, zgromadzeni wysłuchali wśród głębokiej ciszy, przerywanej częstymi a hucznymi brawami. Mowca wykazywał na przykładach szkodliwą działalność socyalnej demokracyi tak pod względem narodowym, chrześcijańskim, jak i dla robotniczej sprawy — a natomiast skreślił jasno i dobitnie pracę Związku chrześc. robotników i jego organizacyę. Przemówienie to wywarło głębokie wrażenie. Nagrodzono je też hucznymi oklaskami. W dyskusyi zabierali jeszcze głos: rob. Pilawski z Sanoka, ślusarz z fabryki tamtejszej. Robotnik Jędrzej Nowak opowiadał, jak socyalni demokraci założyli pierwsze swe stowarzyszenie w Borysławiu pod hasłem: Kto z robotników do niego nie będzie należał, ten roboty mieć nie będzie. A po upływie lat kilku był taki rezultat socyalistycznej organizacyi, że najzagorzalszego ich zwolennika spotyka się przy drenowaniu pól, a inni, którzy socyalnym demokratom nie uwierzyli, mają ładne gospodarstwa. Jeden z moich kolegów, mówił Nowak, dorobił się 10-morgowego gospodarstwa, ja mam też ładne gospodarstwo, a „towarzysze“ zeszli na nic. — Robotnik Jan Szubra pokazywał książeczkę członkostwa] organizacyi socyalistycznej, drukowaną tylko w niemieckim języku na dowód, jak socyalni demokraci są rozsadnikami i zausznikami Niemców i Żydów.

Przemawiali jeszcze X. Szpetnar i X. Koleński, proboszcz miejscowy, dziękując X. Mytkowiczowi i p. Zgórniakowi za przybycie, zachęcając obecnych do wstąpienia w szeregi Związku zawodowego chrześc. robotników, co zgromadzeni uchwalili jednogłośnie.

Wreszcie zakończono to tysiąc głów liczące zgromadzenie odśpiewaniem pieśni patryotycznych — i przyjmowano wpisy na członków Związku, do którego przystąpiło zaraz około 100 robotników.

Wśród spokoju i podniosłego nastroju wrócili wszyscy zebrani do swego domu. — Takich wieców więcej, jak był ów w Krośnie, powiedzieć można.

Bielsko-Biała. W poniedziałek, 8-go b. m. odbyła się w domu cechowym w Bielsku konferencya między budowniczymi z Bielska-Białej, a między robotnikami budowlanymi pracującymi u nich. W konferencyi wzięło udział 9 delegatów robotniczych i 8 budowniczych bielsko-bialskich. Ponieważ większość robotników budowlanych pracujących w Bielsku-Białej zorganizowana jest w Polskim Związku zawodowym chrześć. robotników, przeto jako delegat tego Związku przyjechał p. Puchałka. Konferencya odbyła się wpół do piątej po południu. Zaraz od początku budowniczowie zajęli wobec robotników względnie ich delegatów nieprzychylne stanowisko. Na żadne punkta ugody nie chcieli się zgodzić, a jedynie oświadczyli gotowość podwyższenia płacy od 10 do 20 halerzy na dzień. Po długich targach zgodzili się i na to, aby dzień roboczy rzeczywiście trwał 10 godzin. Pozatem jednak żadnych ustępstw poczynić nie chcieli. Kiedy jeszcze podwyższenie dziennej płacy od 10 do 20 hal. i półgodzinny podwieczorek uczynili zależny od tego, aby ugoda obowiązywała na dwa lata — wtedy delegaci robotników budowlanych oświadczyli, że na takie warunki godzić się nie mogą, wskutek tego konferencya nie osiągła rezultatu, bo ugody żadnej nie zawarto.

Stanowisko budowniczych bielsko-bialskich było nieprzejednane. Wprost prowokacyjnie zachował się budowniczy Walczok który wogóle o jakichkolwiek ustępstwach słyszeć nie chciał i delegatów lekceważył.

Ciekawą rolę odegrał komisarz starostwa bielskiego, który miał służyć za pośrednika. Pan ten w beszczelny wprost sposób trzymał stronę pracodawców zamiast bezstronnie pośredniczyć.

Jest to poprostu prowokacyą robotników przez starostwo, że na pośrednika wysyła się człowieka stronniczego, przytem władającego kiepsko językiem polskim, a więc językiem robotników budowlanych, o których tu chodzi. — Jak lekceważą hakatystyczni budowniczy robotników, dowodem tego jest to, co jeden z nich powiedział, a mianowicie to, że budowniczy nie mogą się liczyć z tem, że robotnicy mają do utrzymania rodziny. Tak mówić mogą tylko ludzie bez serca, wyzyskiwacze ludu. Przyjdzie jednak czas, że robotnicy budowlani zorganizowawszy się w sposób inny upomną się o swoje.

Baczność murarze w Bielsku-Białej i okolicy! Nasi kochani palerowie zastawiają na nas swoje sidła!

Od niejakiegoś czasu nasi niby najlepsi opiekunowie i doradcy, palerowie, urządzają poufne zebrania w Bielsku, na których radzą o polepszeniu swej płacy, w czem naturalnie mają słuszność.

Ale oni także niby się starają o poprawę bytu dla robotników budowlanych i o uregulowanie sprawy uczni, w rzeczywistości jednak chcą tych robotników budowlanych traktowanych przez nich jak za pańszczyzny lepiej do siebie przyciągnąć i usidlić, gdyż widzą, że im się ten robotnik usuwa z pod ich wpływu, więc nas chcą skrępować różnymi regulaminami, które teraz uchwalają i traktują z budowniczymi o przyjęcie tychże na niekorzyć i zgubę robotnika.

Przytoczymy tylko jeden ustęp z tej ich uchwały, a mianowicie: aby każdy robotnik wstępujący do roboty u nich zezwolił lub podpisał się, że zgadza się na potrącanie kantyny przy wypłacie. Przeciwko temu i wogóle wszystkim postanowieniom z ich strony musimy się stanowczo i solidarnie bronić, gdyż wiecie bardzo dobrze, co to znaczy to strącanie kantyny, które się nam niedawno z wielkim mozołem dało usunąć. Wiadomo, że przytem strącają ile im się podoba, a robotnik nie śmiał nic powiedzieć, gdyż go zaraz napędzano z roboty. A teraz znów nam to chcą narzucić. Nie! musimy się bronić.

Szanowni Koledzy, gdy Was będą wzywać i namawiać do podpisania tego regulaminu i będą mówić Wam, że to jest dla Waszego dobra, że się to odnosi do cudzych robotników, to nie wierzcie, gdyż to tylko podstęp, aby Was pozyskać, regulamin przeprowadzić, a później się z nas wyśmiać.

Urządzają zebrania w celu polepszenia bytu robotnika? Któż ich o to prosił albo do tego upoważnił? Czyż tak nagle obudziła

się w nich miłość dla robotników, kiedy do tego czasu stawiali jak największe przeszkody podźwignięciu się robotnika. Teroryzowali wszystkich, którzy chcieli nad tem pracować i udaremniali ich starania. Aż tu nagle przyszła im myśl bawić się w wybawicieli robotników, aby pozyskać ich zaufanie w tym celu aby później mogli lepiej wyzyskać i oszukiwać ich jak to do niedawna czynili niektórzy. Kiedy oni chcą poprawy dla robotników, dlaczegóż nie zaprosili na te swoje zebrania i konferencye przynajmniej kilku robotników aby wspólnie z nimi radzili? Ale oni się kryją ze wszystkiem i potajemnie radzą, abyśmy się nic nie dowiedzieli co przeciw nam knują, a chociażeśmy się ich zapytywali, to nas zbywali ogólnikami nic nie znaczącymi i nie można się nic było od nich dowiedzieć, więc to jest znakiem, że nic dobrego nie radzą, gdy się z tem ukrywają.

A to cośmy się o ich obradach dowiedzieli to tylko przypadkiem, wbrew ich woli.

Kochani Bracia i Koledzy pokażmy im, że się nie damy za nos wodzić i potrafimy się bronić przeciw ich samowoli i staniemy jak jeden mąż w obronie naszych praw i interesów. Ale do tego trzeba abyśmy się wspólnie porozumiewali i łączyli się razem w naszej organizacyi chrześcijańskiej, bo bez organizacyi dzisiaj nic nie zrobimy. Więc kochani Bracia wstępujcie licznie do Związku zawodowego chrześcijańskich robotników, którego Grupy już istnieją w Kozach i Bestwinie, bo mamy przed sobą dużo do zwalczenia o poprawę naszego bytu, a tylko gdy będziemy zorganizowani to zwyciężymy. Bracia, garnijmy się licznie pod sztandar Związku zawodowego chrześć. rob. w Krakowie, a nieprzyjaciel nic nam nie zrobi.

Robotnicy.

Z Sanoka. W korespondencyi dzisiejszej chciałbym wytłumaczyć, dlaczego wielu robotników fabryki sanockiej nie chce należeć ani do chrześcijańskiej, ani do socyalno-demokratycznej organizacyi zawodowej. Powodów tego trzeba szukać nie w samych organizacyach, ale gdzieindziej, a mianowicie w istnieniu fabrycznej kasy Raiffeisena i fabrycznego Kółka rolniczego. Kasy Raiffeisena i Kółka rolnicze wszędzie gdzie tylko istnieją są poprostu dobrodziejstwem dla ludzi; w Sanoku natomiast są nieszczęściem dla robotników i to nieszczęście czuje każdy robotnik, który miał to szczęście wleść do tych 2 instytucyi.

Tak kasę Raiffeisena, jak Kółko rolnicze dzierżą w swych rękach przeważnie czerwoni matadorzy, przyczem nadmienić muszę, iż rządzą tam nie dlatego, jakoby byli większością w fabryce, ale dlatego, iż do obu tych instytucyj wybiera się Zarząd nie na rok, ale na 3 i 4 lata, a organizacya chrześcijańska istnieje zaledwie dopiero $2^1/_2$ roku; nie było więc sposobności do utrącenia kogoś z czerwonych matadorów. Chcąc dostać pożyczkę w kasie Raiffeisena potrzeba wprost okupić się niektórym macherom z pod czerwonej płachty, którzy są członkami Zarządu. „Będzie flaszeczka, będzie pożyczka, niema flaszeczki, niema pożyczki". Naturalnie, że na jednej flaszeczce, nie stanie. Zwyczajnie pęka ich kilka przed otrzymaniem pieniędzy, a po otrzymaniu trzeba koniecznie wstąpić do knajpki na bombę. Do tego i ręczycieli również trzeba potraktować, bo na drugi raz nie ręczyliby. Z pożyczonych 100 koron zostanie zatem 85 a czasem i mniej, A tymczasem oddać trzeba 107 kor. bez względu na to, czy się zarobi czy nie. Kasa fabryczna potrąca choćby ostatnią koronę bez pytania, czy ten biedak ma czem zapalić w domu, aby jego dzieciom zimno nie było. Wprawdzie jest sposób prolongowania raty w kasie Raiffeisena, ale prolongata jest tego rodzaju, że unika jej każdy, jak dyabeł święconej wody. — Tak przedstawia się sprawa z kasą Raiffeisena.

Jeszcze większą zgubą dla robotnika jest Kółko rolnicze, założone jedynie dla dobra robotników. Dobro to jednak objawia się w tem, że zaczęto robotnika rozpijać wódką, rumem i winem kółkowem i to w sposób wprost zastraszający; tyle bowiem alkoholu ile Kółko, nie sprzedaje chyba nawet propinacya główna w Sanoku. Wydział Kółka tłumaczy się, że gdyby nie sprzedawano wódki, to nie byłoby dochodów. Takie tłumaczenie nie wytrzymuje krytyki. Przecież robotnicy niechcą, żeby Kółko miało wielkie dochody! Oni chcą mieć dobry, a tani towar, jak było obiecywane przy założeniu Kółka. Robotnicy z dochodów Kółka i tak nic nie mają. Natomiast Zarząd Kółka dobre robi interesa. Jeden z członków Zarządu otrzymuje za 3 razową obecność na posiedzeniu 50 koron, a inny znów, że wydawał 10 razy po $1^1/_2$ godziny marki, otrzymał aż 150 koron! Skarbnik, który prowadzi rachunki kółkowe dostał też 150 kor. za to. Zarząd zamiast pracować dla dobra robotnika bezpłatnie, obławia się. Ale prawda. Toć to „towarzysze". Zamiast opuścić na towarze, to oni wypłacają sobie sute pensye. A teraz skutki tej „uczciwej" gospodarki. Otóż przez dostarczanie nadmiernej ilości wódki, rumu i innych luksusowych artykułów, robotnik zostaje poprostu żebrakiem, bo inaczej tego nazwać nie można.

Często robotnikowi zamyka się kredyt. Wtedy on sam, lub jego żona musi chodzić, prosić i jeszcze musi się nasłuchać rozmaitych rzeczy. A przecież kredyt uczciwy i do pewnej wysokości powinien być udzielany. Przecież pieniądze Kółku nie przepadną, bo jak do kasy Raiffeisena tak samo i do Kółka kasa fabryczna ściąga choćby ostatnią koronę. Tak przedstawia się gospodarka w dwóch instytucyach, założonych rzekomo dla dobra robotnika.

A teraz pytanie, czy ci ludzie wstąpią kiedy do organizacyi? Odpowieź łatwa; ci ludzie wprost mówią: Na co mi organizacya? Strejku nie zrobicie, bo w razie strejku kasa fabryczna ściągnie wypłatę na rachunek kasy Raiffeisena i na Kółko; kredyt w Kółku zamkną i wtedy chyba giń z głodu, bo żydzi kredytu nie dadzą, a z zapomóg z organizacyi nie utrzymasz żony i dzieci. Ci ludzie wprost nie wierzą w możliwość strejku w Sanoku. W tych zatem warunkach nie dadzą się robotnicy nigdy zorganizować.

Dlatego też powinni robotnicy sanoccy powiedzieć sobie: precz ze wszystkiem co ma styczność z fabryką, a pomyśleć o założeniu własnego sklepu tak, żeby w razie ruchawki nie być pozbawionymi środków do życia. Do dzieła więc Koledzy i to zaraz, a wtedy śmiać się będziemy w razie zatargu z zarządem fabryki. Myśli tej nie puszczajcie, ale raźno bierzcie się do pracy, a zwycięstwo pewne po waszej stronie.

Neutralny.

Trzyniec. (Śląsk austr.) Grupa nasza P. Z. Z. ch. R. odbyła w dniu 31. stycznia b. r. swe doroczne walne zgromadzenie, które miało przebieg co do ruchu i rozwoju Grupy wprost świetny. Najprzód zdał przewodniczący kol. Jasiczek sprawozdanie ogólne z działalności całorocznej Zarządu, z którego podajemy najważniejsze tylko szczegóły. Odbyło się 6 poufnych, 3 publiczne a 4 agitacyjne zebrania z powodu wyboru starszych do Kasy brackiej, w samym Trzyńcu; oprócz tych po jednem zebraniu w Końskiej i w G. Lesznej. Zarząd odbył 15 posiedzeń. Delegaci brali udział na 2 konferencyach w Cieszynie, jednej w Karwinie, w Krakowie i Boguminie. Listów wysłano 78, 3 telegramy, 28 korespondencyi do gazet. Oprócz »Postępu« czytali niektórzy z członków gazetę czeską »Budoucnost« i niemiecką »Christl. soc. Arb. Zeitung«. Z początkiem roku liczyła ta Grupa 144 członków, w ciągu roku wstąpiło 115 nowych, wykreśliło się 27, wystąpiło dobrowolnie 4, do innej Grupy przeniósł się 1, do służby wojskowej poszło 2. Obecnie liczy Grupa 225 członków.

Ze sprawozdania skarbnika dowiedzieliśmy się następujących dat: Ogółem wpłynęło jako wkładki członków K. 3.376·86 10 procent w grupie 337·67.

Z zapomóg korzystało 122 członków w łącznej kwocie K. 1·335·90. Do Centrali odesłano 1.703 koron 28 h. Z 10 procent udzielono 5 członkom nadzwyczajnego wsparcia kor. 50 — 1 czł. otrzymał 10 kor. wsparcia na podróż; na potrzeby Grupy, opłatę lokalu wydano 235 K. 91 h. reszta 41 K. 76 h. pozostaje u kasyera. Imieniem Komisyi rewizyjnej zdał kol. Nowak oświadczenie, że wszystkie książki i rachunki prowadzone były wzorowo i na jego wniosek udzielono skarbnikowi, jak również całemu Wydziałowi absolutoryum. Nowy Zarząd wybrano przez aklamacyę. Z małymi wyjątkami, wybrano ponownie ten sam Zarząd. Przewodniczącym został kol. Jasiczek; zastępcą kol. Ovesle Józef, sekr. kol. Kupcza, zast. Szarek Jan, kasyerem kol. Franek Józef, zast. Gaszczyk Antoni. Do rewizyi weszli kol. Strokosz Józef, Nowak Franciszek i Cienciała Józef. Mężami zaufania wybrano: z oddziału besemera i ocelarni Steffka Pawła i Gromnicę Franciszka, z Hildegardyhuty kol. Siedloczka Jerzego II i Siedloczka Józefa II, z mechanika kol. Cimbora Jana i Siedloczka Jana, z szamotfabryki kol. Chodurę Jerzego, od zlewaczy kol. Turczana Karola (Chodura Paweł delegatem) z rewizyjki kol. Wachałę Bogusława, od wysokich pieców kol. Cieślara Józefa i Franka Franciszka, od murarzy kol. Smetty Franciszka; z koksowni kol. Cieślara Pawła i Krzyżanka Jana, od cieśli kol. Kuczerę Jana starszego.

Po skończonym wyborze zabrał głos kol. Swakoń z Karwiny, objaśniając znaczenie organizacyi; przytoczył mnóstwo przykładów wyzysku ze strony kapitalistów, zachęcał do łączności, krytykował lizuństwo, przez które sobie nic lizuń nie poprawi a drugim i sprawie szkodzi. Zakończył apelem do nowego Zarządu by tak samo jak stary, pracował nad rozwojem Grupy. Następnie zgłoszono kilka wniosków, które Zebranie uchwaliło. Okrzykiem »Szczęść Boże« i odśpiewaniem Białego sztandaru zakończono zebranie.

4. lutego odbył nowy Zarząd Grupy swe miesięczne zebranie, na którym sprawdzono następujące miesięczne sprawozdanie: wkładek wpłynęło w miesiącu styczniu 297 K. 45 h. zapomóg w chorobie wypłacono 73 K. 87 h. 10 procent w Grupie K. 29·74 do Centrali wysłano 199 K. 84 h. Następnie wybrano delegatów na I. konferencyę do Karwiny. Ustanowiono godziny urzędowe mianowicie w każdy czwartek tygodnia od godz. 6 wieczór do 8 w każdą niedzielę od 4 do 7 wieczór; oprócz tego urzęduje skarbnik w każdy dzień zaliczki i wypłaty. Uchwalono również kilka żądań, które wysłano do gł. Zarządu. Między innemi żądamy:

1. Zmiany ustawy przemysłowej co do święcenia niedzieli i święta, oraz co do wynagradzania za pracę w niedzielę lub święto dla tych, którzy muszą pracować w te dnie.
2. Zmiany ustawy o przymusowej organizacyi, w tym duchu ażeby obejmowała wszystkie większe przedsiębiorstwa.
3. Żądamy częściejszej kontroli inspektora przemysłowego w hutach, oraz bezpieczeństwa życia hutników i robotników, i usunięcia robotnic z prac niebezpiecznych a zastąpienia ich siłami męskiemi.

Zarząd Grupy uprasza wszystkich członków, ażeby dla uniknięcia pomyłek, przy płaceniu wkładek, przynosili z sobą książeczki.

Sekretarz Grupy.

Czechowice. Miejscowa Grupa P. Z. Z. Ch. R. odbyła swoje Walne zgromadzenie w dniu 21-go stycznia b. r. Na zebranie przybył jako gość kol. Barteczek z Niem. Lutyni. Walne zgromadzenie zagaił dotychczasowy przewodniczący Grupy kol. Wiśniowski, który przed przyjściem do porządku dziennego udzielił głosu kol. Barteczkowi. Gość nasz omawiał dzisiejsze położenie robotnika, przedstawiał wyzysk, jakiego dopuszcza się kapitalizm wobec robotnika, napiętnował nieszczere i nieuczciwe postępowanie socyalnych demokratów wobec rzesz robotniczych, wreszcie wskazał na organizacyę zawodową chrześcijańską jako na tę, która szczerze i z poświęceniem pracuje dla lepszej doli robotnika. Przemówienie kol. Barteczka nagrodzono szczerymi oklaskami.

Przystąpiono potem do porządku dziennego. Skarbnik Grupy kol. Wiener zdał spra-

wozdanie kasowe, które przedstawia się bardzo dodatnie tak pod względem wkładek, jak też i co do ilości członków. — Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutoryum przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybrani zostali koledzy: Franciszek Bek, przewodniczącym, Jan Solarczyk, zastępcą, Fr. Wiesner, sekretarzem, Fr. Wróbel, zastępcą, Fr. Bartoszek, skarbnikiem, Maciej Nowak, zastępcą. Do komisyi kontrolującej weszli koledzy: Józef Kuś, Wawrzyniec Klimca i Jan Wróbel. — Po dokonanych wyborach przemówił parę słów nowo wybrany przewodniczący, poczem odśpiewano pieśń: „Choć burza huczy wkoło nas“.

Jasienica. W poprzednim numerze »Myśli Robotniczej« donosiliśmy, iż dyrektor tutejszej fabryki mebli p. Redlich wypowiedział robotnikowi Fr. Suchemu pracę za to, że ten upominał się o podwyższenie płacy. Dziś donosimy, że p. Redlich cofnął wypowiedzenie i kol. Suchy nadal w fabryce pracuje. Pokazuje się z tego, że p. Redlich ma serce; dobrzeby jednak zrobił, gdyby dał jakiś lepszy dowód tego serca, a sposobności ma po temu dosyć. Stosunki bowiem w naszej fabryce są rzeczywiście dla nas robotników opłakane. Płace poprostu głodowe, warunki pracy okropne. Lecz i to musi się zmienić. Gdy większa część naszych kolegów stanie w szeregach naszej organizacyi, natenczas i my w sposób odpowiadający naszej godności upomnimy się o swoje. Dość nas już gnębiono. I my żyć chcemy, jak na ludzi przystało.

W dniu 2 marca odbyło się posiedzenie Wydziału naszej Grupy P. Z. Z. Ch. R., na którem przyjęto do wiadomości następujące sprawozdanie miesięczne: Wkładki i wpisowe wynoszą 189 Kor. 10 hal., procent w Grupie 18 Kor. 71 hal., zapomóg wypłacono 38 Kor. 55 hal., podróżnego 10 Kor., odesłano 121 Kor. 84 hal. Zarząd Grupy uprasza wszystkich członków, o uiszczenie zaległych wkładek, aby nową książkowość można prowadzić wzorowo.

Rudnik (nad Sanem). W naszej fabryce koszykarskiej stosunki robotnicze dość jeszcze są opłakane. Żądania przedłożone właścicielowi tej fabryki zostały wprawdzie po części uwzględnione, jednakowoż przyrzeczenie spełnienia uwzględnionych żądań pozostało właściwie na papierze.

Robotnicze stosunki w naszej fabryce najwięcej robi nieznośnymi zachowanie się t. z. „miesięczników“. Są to właściwie urzędnicy fabryki, którzy jednakże pozazdrościli robotnikom ich kiepsk ch zarobków i sami wzięli się do wyrobów koszyczkowych naturalnie w domu. Nie dosyć, że ludzie ci odbierają chleb robotnikom — to jeszcze postępują z nimi wprost jak z parobkami. Naturalnie, że dla tych panów solą w oku jest organizacya zawodowa. Wprawdzie przez jakiś czas byli oni nawet członkami organizacyi ale naturalnie byli tylko dlatego, aby wszelkie dążności organizacyi tamować. Kiedy jednak przekonali się, że organizacya chrześcijańska śmiało upomina się o dobro robotnika, wystąpili z niej i zaczęli przeciw niej walczyć.

Najgorszym z „miesięczników“ jest niejaki Pawłowski, który dotychczas jest członkiem organizacyi zawodowej, a jest nim po to, aby wszystko, co organizacya zrobić zamierza mógł donieść zarządowi fabryki. Jest on poprostu szpiegiem organizacyi i trzeba się bardzo strzedz przed nim. Robotnicy poznali się na nim i zapewne nie ścierpią go dłużej w organizacyi, lecz postąpią z nim tak, jak przepisuje statut, czyli wyrzucą go z organizacyi, bo działa na jej szkodę.

Tacy to ludzie mają jeszcze pretensyę do czci i poważania.

Zgromadzenie zawodowe robotników chrześcijańskich w Rudniku (nad Sanem).

W ubiegłą niedzielę, 28 lutego, odbyło się w Rudniku, w lokalu p. J. Mazura poufne zgromadzenie robotników chrześcijańskich. Zgromadzenie zwołała miejscowa Grupa P. Z. Z. chrz. rob., przewodniczył p. J. Mazur.

Do licznie stosunkowo zebranych robotników przemówił p. K. Holeksa, redaktor »Postępu« z Krakowa. Referent w dłuższem przemówieniu skreślił położenie stanu robotniczego w kraju, a w szczególności w miejscu, podniósł konieczność organizacyi wśród robotników i jej zadania pod względem materyalnym i moralnym. Następnie pokrótce omówił referent projekt ubezpieczenia na starość i nasze wobec niego stanowisko oraz wezwał zebranych do popierania chrześcijańskich kupców i rzemieślników.

Po referacie wywiązała się dyskusya, w której zabierało głos szereg zebranych, podnosząc rozmaite bolączki miejscowe, a szczególnie zupełne zżydzenie miasteczka, brak poparcia i zajęcia się stanem robotniczym ze strony miejscowego duchowieństwa i inteligencyi, oraz upadek chrześcijańskiego handlu.

Po końcowem przemówieniu referenta, dotyczącem wewnętrznych spraw organizacyi, zgromadzenie zamknięto.

Niemiecka Lutynia. W niedzielę dnia 14 lutego odbyła nasza Grupa Pol. Zw. zaw. chrz. rob. swoje roczne Walne zgromadzenie, na które przybyli niemal wszyscy członkowie, wraz nasi miejscowi księża i kilku tutejszych obywateli. Zgromadzenie zagaił przewodniczący J. Barteczek. Sekretarz Babisz odczytał protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia, poczem zdał sprawozdanie z czynności naszej Grupy za rok 1908. Mimo, że w sąsiednich gminach pozakładano Stacye płatnicze do których spora liczba członków z naszej Grupy odeszła jednak Grupa nasza w roku tym podwójnie zyskała członków. Skarbnik Janoszek zdał sprawozdanie kasowe, które członkowie z zadowoleniem przyjęli udzielając absolutoryum ustępującemu zarządowi. Wybrano zarząd następujący: J. Barteczek przew., J. Sosna zast. przew.; A. Babisz sekretarz, K. Szkucik zast. sekr., Rudolf Janosze skarbnik, Fr. Holesz zast. skarb. Teofil Gajczyk, Rudolf Sosna i Fr. Hanusek kom. kontrolująca; dalej wybrano delegata na rok 1909 kol. sekr. Adolfa Babisza.

W końcu przemawiali J. Barteczek, ks. Nowak, ks. proboszcz Dziekan, Babisz, Potysz, Solich i Czytak, zachęcając zebranych do dalszej pracy nad rozwojem organizacyi.

Babisz, sekretazz.

Karwina. Już od dłuższego czasu odczuwano przedewszystkiem u nas na Ślązku gwałtowną potrzebę organizacyi kobiet chrześciańskich. Wiemy z doświadczenia, że od kobiety zależy nie tylko dobro pojedyńczych osób t. j. rodziny, ale także i całego społeczeństwa. Widzimy także jak prądy socyalistyczne, prądy antireligijne, silnym swoim nawałem wszystko to, co tchnie jeszcze życiem duchowo moralnem, życiem religijnem, to wszystko chcą pochłonąć i zniweczyć. Widzimy dalej, że nie tylko sama męska socyalistyczna organizacya pracuje nad tem, ale także i żeńska. Po dłuższych więc naradach przystąpiono nareszcie do tego, aby stworzyć takiego olbrzyma, któryby był w stanie wszystkie pociski nieprzyjacielskie odpierać. Zaczęto powoli zakładać organizacye matek chrześciańskich. W niedzielę dnia 21 lutego b. r. odbyło się w Karwinie zgromadzenie kobiet po raz trzeci. Zebrało się przeszło 100 kobiet w tutejszej szkole ludowej, z których już większa część należy do organizacyi. Przewielebny ks. Mieloch w dłuższej przemowie przedstawia potrzebę organizacyi kobiet, przedewszystkiem w teraźniejszych czasach kiedy silna walka wre ze stronnietwem z pod czerwonego sztandaru, omawia przewrotną pracę tych różnych macherek socyalistycznych, i kończy swoją mowę zachętą ,aby kobiety jak najliczniej przystępowały do organizacyi.

P. Bura poucza o agitacyi, omawia opracowanie nowego statutu, zapomogi obejmujące pewien czas choroby, wypadek śmierci w rodzinie, wykazuje potrzebę czytania dobrych książek i gazet aby się uświadamiać wyjaśnia artykuł z „Głosu kobiet“, nad którym przeprowadzono dłuższą dyskusyę.

P. Kuczówna robotnica z Cieszyna przedstawia gospodarkę socyalistyczną gdzie się to ani kroku za darmo nie zrobi, omawia różne krętactwa braci czerwonych bądź to w gazetach, bądź też ustnie, agituje przeciw nowej hakatystycznej gazecie „Ślązak“, którą stawia na równi z „Robotnikiem Śląskim“. Zachęca wreszcie kobiety do agitacyi i wstępowania do organizacyi.

W końcu uchwalono rezolucyę, w której kobiety wyrażają swoje oburzenie przeciw złośliwym ujadaniom socyalistycznego „Głosu kobiet“ na nowo założoną organizacyę matek chrześciańskich,

Przystąpiło znowu kilka nowych członków do organizacyi. Dałby Bóg, żeby się rozwijała nie tylko u nas na Ślązku, ale wszędzie gdzie mieszka polski lud. Do dalszej pracy Szczęść Boże!

Jedna z obecnych.

Piotrowice. Zmuszeni jesteśmy donieść Szanownej Redakcyi o zarobkach i stosunkach fabryki sody w Piotrowicach. Zarobki są bardzo liche n. p. najniższa płaca dzienna wynosi 1 k. 30 h. Ci zaś którzy cięższej pracować muszą otrzymują 2 k. lub 2 k. 25 h. zaś ci którzy w smrodach i wyziewach siarczanych ciężko praaowac muszą przez co i swoje zdrowie narażają, zarabiają najwyżej 2 k. 60 h. Zapłata za pracę tak ciężką niewystarczająca. Zaznaczyć też wypada, że są roboty akordowe przy których mógłby robotnik lepiej zarobić i lepsze utrzymanie dać swojej rodzinie, lecz niestety panowie urzędnicy nie są życzliwi dla tutejszego robotnika ale sprowadzają z zagranicy ludzi do lepiej płatnej roboty.

Do tutejszego robotnika, któryby zażądał podwyższenia płacy, zawsze gotowi są powiedzieć: oto masz książkę i idź skądeś przyszedł. Takich stosunków cierpieć nie możemy. Więc bracia robotnicy garnijcie się, organizujcie w P. Z. Z. Ch. R. z siedzibą w Krakowie, który nas na każdem miejscu będzie bronił.

Goleszów. Mało z naszej okolicy słychać o tutejszych stosunkach, dlatego pragniemy podzielić się z szanow. kolegami wiadomościami o podstępach stawianych przez naszych czerwonych towarzyszy, którzy na nas napadają i chcieliby nas w łyżce wody utopić, tylko że nie mają sposobu i żadnej przyczyny. I tak naprzykład ostatniego tygodnia przeszłego miesiąca pokazały się po naszej fabryce cementu i kamieniołomie małe karteczki z ogłoszeniem o wielkiem publicznem zgromadzeniu na dzień 28 lutego w gospodzie na Kamieńcu (rozumie się u żydka). Wiele tam gadano o zamknięciu parlamentu, ale o tem co tutejszym robotnikom na sercu leży jak poprawienie bytu swojego to pan Reger, referent, ani pisnął. Prawdą jest, że nie miał do kogo mówić, bo towarzysze wzgardzili tak zacnem ogłoszeniem i nie było kogo wybrać na przewodniczącego ale mniejsza o to bo jest ich tu kilku przybłędów którzy czerpią oświatę z Regerowej bańki i chcieliby zbawić tutejszych robotników, więc też muszą sobie wystarczyć. Zaraz na początku wodzirejowi nie zdała się sala, bo on zwyczajny jako towarzysz do wybredniejszej a tu zastał najlichszą norę ze złymi piecami, gdzie nie idzie dym kominem tylko rozchodzi się po izbie. Dym ten dusił towarzyszy, to też nakazali mokrymi szmatami piec pozatykać. Dla osłodzenia zaś życia herbatą się raczyli; zaraz też z lepszym skutkiem roztrząsano cały parlament a najbardziej bito na chrześcijańsko socyalnych i t. zw. klerykałów i o naszego posła ks. Londzina kruszono zęby, przyczem Reger tak zawodził żeśmy aż w strachu byli o niego. Naturalnie wedle kikuta tylko czerwoni są dobrzy, my zaś śmiało możemy dodać, że do brania to są najlepsi.

Z szybu Alpinki w Porębie. Smutne tu położenie górników na naszym szybie. Przełożeni obchodzą się z ludźmi jak z bydłem słyszy się tylko ciągłe krzyki i wymyślania chcą oni żeby jeden robił za dwóch, tymczasem górnik przeznaczany stale do złej roboty nie może zarobić lepiej, bo się nikt nie troszczy o niego, o porządek w chodnikach zarząd nie dba, wskutek czego jest tam pełno wody jak na wiosnę kiedy śniegi roztają. Niestarają się również aby mieli lepsze koleje wozacze, to też nieraz wozacz i godzinę się męczy zanim dźwignie wóz na kolej, kiedy zaś wozacz wbije drewna koło kolei, żeby mu wozy nie spadały, to mu je przełożeni wy-

bijają. Idzie górnik do kancelaryi prosić o podwyższenie zarobku, to mu powiedzą, że jeżeli się mu nie podoba, to ni oh sobie weźmie swą ks ążkę i idzie gdzie ohce, ale kiedy tyl ko górnik opuści jedną szychtę albo coś zawini to go oni umieją zaraz karać i to najbardziej nas Polaków — ponieważ tu znaczenie ma czeszczyzna.

Mamy tu i braterstwo socyalno-demokratyczne; gdy niejeden już niemoże pracować to jeszcze soc. dem. bije go helmiskiem, nieraz jeden drugiemu koszulę potarga.

Są i delegaci, którzy mając iść do kancelaryi z górnikami pokryją się a nawet do domu uciekną i także się nie troszczą o górników, myślą tylko o sobie, ponieważ oni są Czesi ale nie rodzeni tylko robieni.

Szanowni koledzy! Trzeba niespać ale się organizować w naszej chrz. org. abyśmy solidarnie mogli się bronić przed wyzyskiem kapitału i przed nieuczciwością socyalistów.

Rodacy!

Słowami pieśni „Pomoc dajcie nam Rodacy"! zwracamy się do Was z kresów naszej kochanej ojczyzny, my robotnicy chrześcijańsko-polscy z Rychwałdu. Wysunięci na zachód, gdzie walka z zachłannością czeską wre w całej pełni, gdzie socyalna demokracya zagarnęła już prawie wszystkie gminy, zwracamy się do Was z prośbą: Rodacy pomóżcie nam!

Niebezpieczeństwo jest wielkie! Czesi bowiem, którzy zaczęli u nas dopiero od r. 1902 swą niecną robotę, mają już dwie własne szkoły, zapełnione naszemi dziećmi, i choą w najbliższym czasie wybudować w naszej gminie dom narodowy czeski, w gminie która przy ostatnim spisie ludności liczyła 4458 Polaków a tylko 11 Czechów! Czyż to nie prowokacya ludności polskiej? A jak pracują u nas socyalni demokraci, o tem świadczą ostatnie wybory do Rady państwa przy których Daszyński, kansydat partyi socyalno-demokratycznej, otrzymał 832 głosów, a polsko chrześcijański kandydat tylko 86.

Dlatego chcemy się oprzeć tym dwom przeciwnikom, chcemy wybudować sobie dom własny, własne przytulisko, gdzieby serce polskie mogło szczerze i otwarcie uderzać po polsku! Chcemy wystawić sobie dom własny, dom robotniczy, by oprzeć się zapędom socyalnej-demokracyi, by zawołać szowinistom czeskim, którzy chcą zczechizować cały Śląsk: Nie dajmy się! My u siebie w domu, na własnych śmieciskach, na własnej ojcowiźnie, a więc wara od nas!

Wspomagając nas w walce, poprzecie drodzy Rodacy. podwójny cel, postąpicie w imię hasła: Bóg i Ojczyzna!

Rychwałd, w lutym 1909 (Sląsk austr. poczta w miejscu). — Za wydział: Kowalski Andrzej, przew.; Grobelny Antoni, skarb.; Benjamin Fizek, sekr.

Administracya „Myśli robotniczej" chętnie pośredniczyć będzie we wszystkich datkach na rzecz „Domu polsk." w Rychwałdzie.

Kronika.

Sprostowanie. W ostatnim numerze „Myśli Robotniczej" zaszło kilka pomyłek, które niniejszem prostujemy. I tak: W sprawozdaniu kasowem za IV. kwartał m. r. w rozchodach w rubryce: administracya zamiast 150.71 kor. ma być **150·74** kor. W zestawieniu ogólnem w rubryce: majątek, zamiast 1801·39 kor. ma być **18.101·39**.

W sprawozdaniu kasowem Grupy we Frysztacie w wydatkach pod rubryką: różne wydatki, zamiast 7 kor, ma być **7·39** kor., a suma wydatków wynosi 360 kor. **52** hal.

W kronice w artykuliku „Braterstwo czerwonych" w wierszu 3 zamiast w Karwinie ma być w **Trzyńcu**.

Z doli maszynistów. Z Orłowy piszą nam: Pewien górnik M. zwrócił się do inż. Hübnera z prośbą o poprawę zarobku, gdyż z 2 K. 50 h. nie może swojej rodziny wyżywić. Zamiast poprawy, inżynier kazał się wynieść z kancelaryi, grożąc mu jeszcze karą.

Równocześnie wszedł do kancelaryi kierorownik szybu Koreis, chwycił robotnika M. za ramię mówiąc: wynoś się tu stąd, bo cię każę wyrzucić. Tak to z nami postępują przełożeni. Zapytujemy się, gdzież jest umowa, którą delegaci podpisali, że kopa z ma otrzymać 4·60 h. na zmianę?

Na drugi dzień przyszli maszyniści upomnieć się o poprawę płacy, lecz tak samo zostali odprawieni, jak wyżej wspomniany robotnik. Dodać trzeba, że tu maszyniści mają na zmianę 2 K. 70 h. Innym razem przyszli górnicy do kierownika szybu, ażeby im poprawił zarobek, gdyż w dzisiejszych stosunkach nie mogą wyżywić swojej codziny. P. Koreis dał im taką odpowiedź: Obrachujcie sobie wszystko, ile wam na cały miesiąc potrzeba, a pracujcie tak, ażebyście tyle zarobili, ile wam potrzeba, bo ja wam nic dać nie mogę.

Robotnicy odpowiadają: proszę nam dać więcej od woza to w takiem razie zarobimy. Pan Koreis skoczył ze stołka i mówi: jak się wam nie podoba, to sobie możecie wziąć książki, i poszedł do drugiej izby trzasnąwszy drzwami. To jest zawsze i wszędzie taka odpowiedź pana. W tej robocie, gdzie ci robotnicy pracują, jest od woza 90 h., a na szychtę wyrobią przeciętnie 4—6 wozów, z tego muszą sobie chłopca płacić, który odważa węgiel. Takie to stosunki panują na naszym szybie. My krzywdzeni robotnicy, zwracamy się do wszystkich kolegów, którzy jeszcze nie należą do organiz. chrześc. byście wstąpili w nasze szeregi, bo tylko razem możemy się upominać o swoje prawa, które się nam słusznie należą. *Zorganizowany.*

Ze szybu w Orłowie. Już od dłuższego czasu prześladuje robotników niejaki Zielonke, dozorca kąpieli przy szybie.

Pan ten dowiaduje się, którzy robotnicy chodzą na zgromadzenia nasze, aby ich potem denuncyować przed kierownikiem szybu. Radzimy temu panu, żeby pilnował siebie a nie mieszał się do spraw do niego nienależących. Zapewne też dlatego niema czasu grzać wody dla 40-stu przedziałów ale tylko dla czterech przez co robotnicy czas muszą tracić czekając jedni na drugiego, mimo, że miejsca jest dosyć dla kąpieli.

Panie Zielonke niech pan pamięta, że tabakiera dla nosa a nie nos dla tabakiery, bo inaczej i na pana znajdzie się sposób.

Nieszczęśliwy wypadek. Na szybie Zofińskim w Porębie na Śląsku, szleprowi Janowi Wrożynie z Niema Lutyni urwało palec środkowy u lewej ręki. Winę w tym wypadku ponosi kopacz Jan Ochludka, który zmusił szlepra do pracy do niego nienależącej.

W Orłowy odbyło się dnia 28 lutego zgromadzenie, na którem przemawiał kol. Barteczek, w N. Lutyni. Po zebraniu dokonano wyboru Stacyi płatniczej; wybrani zostali: K. Kozubek przew., Nogol skarbnik, J. Duda sekret.

Odwołanie. My niżej podpisani członkowie Unii górników austryackich, odwołujemy publicznie, żeśmy p. Adolfa Babisza sekretarza chrześciańskiej organizacyi niewinnie podejrzywali, jakoby on zebrał pieniądze, zebrane dla Józefa Jurczyka przy zgromadzeniu 13 grudnia 1908, ponieważ nie byliśmy doświadczeni, tylko to mówiliśmy cośmy słyszeli, i dziękujemy p. Adolfowi Babiszowi za odstąpienie od sądu.

Niem. Lutynia 2 lutego 1909.

Bednorz Józef. Błaszczok Franc.

Zawiadomienia.

Podziękowanie. Grupa frysztacka P. Z. Z. Ch. R. składa na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać", tym wszystkim kolegom koksiarzom, którzy na ręce kol. Józefa Blachy złożyli 21 kor. 40 h. na sztandar Grupy. *Wydział.*

Nowa książkowość wprowadzona do naszego związku od N. Roku wymaga od członków, aby regularnie wpłacali wkładki. Każda zaległość jest znaną także i w centrali. Lepiej przecie pamiętać, aby wkładki płacić co tydzień lub co miesiąc, bo to łatwiej każdemu przychodzi.

Łatwiej również skarbnikowi i nam tu w centrali też przez to ułatwia się pracę,

Sprawozdanie powinno być stanowczo odsyłane co miesiąc wraz z pozostałemi pieniądzmi.

Wkładki na sprawozdaniu powinny być wpisane podług liczb bieżących. Kto zaś nie płaci tego pominąć należy. Te Grupy, które nie wpisały zawodu do książek członków, niechaj na sprawozdaniu w „uwadze" dla centrali przy sposobności wpiszą zawód członka.

Walne zebranie wszystkich kół zawodowych czyli całej **grupy krakowskiej** odbędzie się w niedzielę dnia 21 marca o godz. w pół do 12 w połdnie w Domu robotniczym.

Na porządku dziennym sprawozdanie kasowe i zarządu z działalności grupy.

Wybór nowego zarządu na rok 1909. Wnioski. O liczne przybycie uprasza się członków krakowskich.

Korespondencye i wszelkie zgłoszenia do gazety winny być pisane na jednej stronie papieru.

Jeżeli zaś pisze się oprócz tego list to nie na korespondencyi, ale na osobnem kawałku papieru.

Jasienica. Zgromadzenie kwartalne członków miejscowej Grupy P. Z. Z. Ch. R. odbędzie się w niedzielę 3 kwietnia b. r.

Bogumin miasto. Poufne zgromadzenie odbędzię się dnia 25 marca. zaraz po nieszporach, o liczne przybycie uprasza Stacya płatnicza P. Z. Z. Ch. R.

Zgromadzenia P. Z. Z. Ch. R. odbędą się:

W Sobotę 13 marca:	Jarosław.
W niedzielę 14 marca:	Górna Sucha.
	Trzyniec (3½ pop.).
	Mosty przy Cieszynie (3 popoł.).
	Karwina (1 popoł.).
	Łąki (1½ popoł.).
	Przemyśl (popoł.).
	Dobromil (wieczór.).
	Szonychel w sali Adamczyka o 3½ pop.
W poniedziałek 15 marca:	Sanok (wieczorem).
W niedzielę 21 marca:	Łazy (3 popoł.).
	Kaczyce (3 popoł.).
	Pols. Lutynia (3 popoł.).
	Rychwałd (3½ pop.).
	Cieszyn Dom „Dziedzictwa", zebranie kob.
We czwartek 25 marca: (Zwiastowanie N. M. P.	Karwina dom „Pracy", zebranie kobiet.
	Niem. Lutynia (3½ popoł.
W niedzielę 28 marca:	Sibica (3 popoł. a Pillera).
	Wierzniowice (3 popoł.).
W niedzielę 4 kwietnia:	Frysztat (4 popoł.).
W niedzielę 18 kwietnia:	Stare Miasto (3 popoł.).

OGŁOSZENIA.

Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny Karol Holeksa.